

# / FABRYKA

TEKST I GRAFIKA: MARCIN PINIAK



**7:00am**

Dzwonek, trzeba iść. Zaczęło się.

Jesteś oczyma, dłońmi - niczym więcej. Przez kilkanaście kolejnych godzin wykonasz te same ruchy w odstępach kilkusekundowych. Musisz to robić dobrze. Oni patrzą, oceniają, wychwytyją każdy błąd, potknięcie. Pracujesz dla nich, jak się sprawdzisz dadzą ci kontrakt. Możliwość stabilizacji. Jesteś imigrantem w mieście, które potrafi być bezlitosne. Praca to twoje życie. Gwarancja istnienia. Człowiek, dla którego pracujesz nie zna twojego imienia. Jesteś jedną z maszyn. Urządzeniem, które nie narzeka, nie wymaga a nader wszystko realizuje program. To miejsce jest zaprogramowane na produkcję koszulek. Jesteś w samym sercu programu. Na hali produkcyjnej, gdzie znajduje się pięć dużych maszyn. Nazywają się „Infinity” - nieskończoność.

Tutaj człowiek, który nie zna twojego imienia produkuje pieniądze. Dużo pieniędzy. Każda koszulka, którą wydrukujesz to wpływ na jego konto. Dostajesz najniższą stawkę, na jaką zezwala prawo. To prawo nie jest po twojej stronie. Pracujesz dla agencji. W każdej chwili możesz stracić pracę, na twoje miejsce już czekają chętni.

Najlepsi mają możliwość etatu. Agencja nie płaci za godzinna

przerwę rozłożoną na raty. Agencja nie daje płatnego urlopu, nie płaci za bank holiday (płatny wolny dzień, nie wliczany do urlopu). Wreszcie Agencja zapewnia nowych pracowników na twoje miejsce, gdy już będziesz wyeksploatowany. Większość pracowników na hali to Polacy. Będąc w Londynie nie musisz używać angielskiego, przez cały dzień rozmawiasz po polsku.



Czasem jeden z menadżerów wyda jakieś polecenie, najczęściej i tak myśli, że nie rozumiesz i powtarza to samo do lepszego modelu maszyny, która stosuje angielski. Hala, w której jesteś używany, jest słabo oświetlona i spowita w gęstej zawieszynie chemikaliów. Temperatura przy suszarce, na której taśmę wrzucasz zdjętą z maszyny nadrukowaną koszulkę, sięga czterdziestu stopni. W regularnych odstępach wdychasz opary kleju, którym pryskasz paletę, na którą Ładowacz założy koszulkę. Ładowacz zakłada

koszulkę, co pięć sekund.

Musi to zrobić prosto, równo i precyzyjnie. Ty ją ściągniesz. W odstępie pięciu sekund musisz sprawdzić czy nadruk jest dobry, zdecydować czy koszulka zostaje do poprawki, zdjąć nie niszcząc nadruku i popryskać klejem paletę. Jeżeli jesteś niedokładny i powodujesz straty menadżer po pracy powie ci, że bardzo dobrze pracujesz, ale na razie nie ma pracy i niedługo na pewno zatelefonuje do ciebie. Nie zadzwoni.

Nie możesz myśleć za dużo, gdyż wtedy partaczysz robotę. Zaczynasz przynosić deficyt. Jesteś do odstrzału. Skup się i sprowadź całe swoje istnienie do tych kilku ruchów. Zsynchronizuj się z tempem „nieskończoności”, poczuj jej rytm. Bicie. Bądź mistrzem zen. Działaniem bez myślenia. Nie rozpraszaaj się, nie rozmawiaj, bądź uważny. Po drugiej stronie suszarki jest osoba, która zauważy twój błąd. Raz, drugi - przymkna oko. Za trzecim, może czwartym zadzwonią po kogoś innego. Droga, którą idziesz jest stroma, ale ma kierunek.

Wszyscy, którzy do czegoś tu doszli zaczynali tak jak ty. Pracownik nr. Ser. 0001/5 made in Poland ma już ponad trzyletni staż. Jest figurą. Drukarzem. Ma prawie dziesięć funtów na godzinę. Kierownictwo liczy się z jego zdaniem, nawet toleruje jego niekontrolowane wybuchy gniewu i rzucanie wyzwiskami na wszystkich wokół. Co z tego, że nosi koszulkę z Hitlerem i nienawidzi murzynów. Jest dobry. Jest przydatny. Jest ambitny. Takich tam trzeba.

Polacy wyznaczyli standardy, jakich tu nie było. Teraz fabryka produkuje dwa razy tyle, może trzy. Szybciej, lepiej. Fabryka rośnie, rozbudowuje się. Stawiają piętro magazynowe. Budowa trwa podczas pracy. Ogromne metalowe belki ustawiane są nad głowami przykutych do maszyn pracowników fabryki.

Budowlańcy nie stosują żadnych zabezpieczeń każdej chwili może się coś stać, zlecieć, upaść, zabić. Jest straszny huk, nie ma na składzie zatyczek do uszu, słuchawek. Na składzie jest lista koszulek do wydrukowania. Praca nie ustaje nawet wtedy, gdy w hali się robi ciemno jak w kopalni. Już nie widzisz, co zakładasz, co ściągasz. Jedno jest ważne - zrób to dobrze.

**1:00 pm**

Dzwonek. Przerwa. Pół godziny odpoczynku, - za które nikt ci nie zapłaci. To twój oddech, krótka chwila refleksji. Czas narzekania, okazania nienawiści do fabryki. Czas wylania żalów w małym imigracyjnym kółku. Czas epitetów pod kierunkiem właściciela i jego sług. Moment bez oparów kleju i głupawej muzyki radiowej. Szare postaci rozlokowane pod murami mrużące oczy w błysku dziennego światła.



Odpalające papierosa od papierosa, bo czas goni. Gdzieś w oddali menadżerowie grają w karty, śmieją się, patrzą na zegarek. Dzień w dzień wszystko wygląda tak samo. Bunt zmienia się a apatię. Złość zastępuje obojętność. Jeszcze rok, dwa i koniec. Nigdy więcej. Zostaną odłożone pieniądze i pozbawiona szczegółów bezbarwna rzeczywistość odejdzie w zapomnienie. Jednak teraz jest teraz. Teraz jest Tu. Tutaj jest fabryka. Dzwonek na jej ścianie ogłasza koniec przerwy.

**01:33 pm.**

Coś źle poszło. Ktoś nawalił. Osobista rozmowa w kantorku menadżera. Na pierwszy ogień zawsze idzie drukarz. Najwięcej zarabia, ponosi największą odpowiedzialność. Drukarz wie, że to nie jego wina. Wystarczy jedno jego słowo i ciebie nie ma. Źle robisz, nie patrzysz, za wolno. Kontraktowych nie ruszają, są wprawieni w boju, popełnią błąd - skończy się jedynie na słowach. Nawet jak nie przyjdą przez tydzień do pracy, bo im się nie chce nic się nie wydarzy.

Pracownik nr. Ser. 0001/4 rzucał monetą, która decydowała czy idzie do pracy, czy też nie. Jednak w końcu przyjść trzeba, wziął kredyt na mieszkanie w Polsce. Kontrakt w angielskiej firmie bez problemu gwarantuje kredyt w polskim banku. Wpisali mu naganę dla strachu. Oni - jak mówi - wszystko odwlekają. Wykonuje prace drukarza, jednak dokumentu, który by to stwierdzał dać mu nie chcą. Oczywiście z tym wiąże się podwyżka. Nr ser. 0002/5 od ponad roku czeka na wzrost stawki. Daremnie. Podobno go nie lubią.

Wbrew pozorom to istotne. Sympatia szefa to gwarant sukcesu. Menadżer, który ma do ciebie zaufanie może ci nawet zaproponować działkę kokainy około siódmej rano przy automacie z kawą. Z kawą,

za którą musisz zapłacić. Nawet woda mineralna niegazowana o objętości 0,25 litra kosztuje cię 40 pensów. Darmowa jest woda z kranu, podobno bardzo czysta. Smaczna.

**05:10 pm.**

Już to czujesz. Kolana, ręce, stawy. Twoje drogi oddechowe są wypełnione gęstym pyłem, który osiadając na wszystkim wokół wygląda jak wata cukrowa. Możesz próbować nosić tanią maskę przeciw pyłną, ale prócz tego, że ledwo oddychasz nic to nie daje. Jesteś cały brudny od rozpuszczalnika i tuszy.

Teoretycznie zostało piętnaście minut pracy. Jednak coś ci mówi, że tak nie będzie. Już go widzisz. Idzie w twoją stronę. Wbija w ciebie wzrok i spokojnym głosem pyta, czy zostaniesz dwie godziny. Lepiej dla ciebie, żebyś został. Póki jesteś z agencji odmawiaj jak najrzadziej, później możesz kombinować. Wymyślić szkołę językową, albo coś innego. Jednak teraz powiedz tak. Mów tak przez cały tydzień, jak cię potrzebują. Sobota, niedziela - nie ma sprawy. Jeszcze jedno - nie zwalniaj, nie narzekaj, nie mów, że jesteś zmęczony.

Istnieje tutaj specjalny zeszyt, w którym wszystko jest zapisane. Jest to zapis minusów, jeżeli będziesz miał ich za dużo, nie uda ci się. Wielu chciało wrócić, dzwonili, przychodzili. Daremnie szansa minęła.

Masz ją tylko raz.

Dalej!

Wejdz w rytm.

Nie myśl.

Wszystko jest dobrze.

[PARADYZINE.WORDPRESS.COM](http://PARADYZINE.WORDPRESS.COM)